OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków Sobota 1 Kwietnią 1933 — Nr 91

Sprawa o mord w Brzuchowicach

Płacz oskarżonej matki i syna na sali sądowej

Staś Zaremba pociesza Erwina Gorgona, twierdząc, że matkę uwolnią

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od ważnych zenań aplikanta Leopolda Dwornickiego, który protokółował śledztwo, prowadzone przez sędziego Kulczyckiego.

ŚWIATŁO PODCZAS PIERWSZEJ WIZJI

Świadek brał udział przy wizji w Brzuchowicach, prowadzonej przez sędziego Kulczyckiego. Było to w tydzień po zbrodni. Podczas wizji było zupełnie ciemno, a świadek stał nazewnątrz z małą lampką naftową. Kiedy robił notatki, przyświecał mu policjant. W czasie demonstracji w hallu, w jadalni stała lampa, która zapewne była przykręcona.

Dwornicki przyznaje, że w czasie wizji oskarżona zauważyła światło, padające zzewnątrz przez werandę do pokoju. Światło to pochodziło od lamp jakiegoś auta, które zostało usunięte.

Czy jednak później takiego światła nie było, świadek nie może kategorycznie stwierdzić.

SYLWETKA W HALLU

Na pytanie, czy świadek mógłby wtedy rozpoznać sylwetkę, patrząc przez szybę do hallu, Dwornicki oświadcza, że poznał Gorgonową, bo widział ją przedtem, ale innej kobiety nie byłby rozpoznał.

W czasie wizji świadek stał za Stasiem i mimo, że śniegu było wtedy dużo, widać było bardzo niewiele.

JAK PRZESŁUCHIWANO ŚWIADKÓW

Na pytanie prokuratora, jak się odbywało przesłuchiwanie oskarżonej i świadków, świadek opowiada, że rejon sędziego Kulczyckiego był przeciążony sprawami. Pracowało 4 — 5 aplikantów. Sędzia przesłuchiwał osobiście tylko w ważniejszych wypadkach, ale był obecny przy wszystkich czynnościach. Przy przesłuchiwaniu Gorgonowej spisywano obszerne protokóły w obecności prokuratora. Przy protokółowaniu świadek wszystko odczytywał.

Świadek protokółował też zeznania Arleta. Istotnie zapisał wtedy tylko ważniejsze momenty zeznań, bo już było późno i wiele osób czekało w poczekalni.

Zmian w odczytywanym protokóle żądała p. Opiołowa, domagając się wygładzenia stylu.

Obrońcy dopytują się świadka na temat widzianej sylwety. Świadek stwierdza, że wiedział, kogo się ma poznawać. Kiedy postawiono na miejscu Gorgonowej policjanta, odrazu poznał, że chodzi o inną osobę, gdyż błyszczało okucie u daszka czapki.

„ONA MNIE UDUSI!“

— Czy rozmawiał pan ze Stasiem? — pyta adw. Axer.

— Tak. W czasie rozmowy ze Stasiem powiedział mi, że matka jego jest chore i zwrócił się do mnie z prośbą: „Niech pan mnie nie zostawia samego z Gorgonowa, bo ona mnie udusi!"

JEDWABNA RÓŻA

Świadek opowiada następnie ciekawy a pominięty dotychczas szczegół: oto świadek znalazł na ziemi na trzeci dzień po zbrodni jedwabną różę. Róża ta znajdowała się wpobliżu choinki. Różę tę według tego, co Staś oświadczył świadkowi, nosiła przy futrze Gorgonowa. Nie mógł jednak powiedzieć, czy nosiła ją Gorgonowa ostatnio, czy nie.

Co się stało z tą różą świadek nie wie. Sędzia Kulczycki nie przywiązywał do niej wagi.

STAŚ NIE MIAŁ PEWNOŚCI

W dalszym ciągu świadek opowiada, że na drugi dzień po morderstwie w willi znajdowało się wiele osób, było ich około 16 a prócz tego 10 dzienników rzy.

Staś był pytany, dlaczego nie powiedział odrazu ojcu, że w sylwetce rozpoznał Gorgonową. Na to odpowiedział, że nie miał pewności.

JAK POZNAWAŁ HALEMBA?

Świadek opowiada, że Halembie nie okazywano kilku kobiet, by wśród nich rozpoznał Gorgonową. Gorgonową najpierw poznał po głosie, kiedy sędzia śledczy umyślnie wywołał z nią sprzeczkę, a potem wprowadzono go do pokoju, gdzie potwierdził, że ta właśnie osoba sprowadziła go do Lwowa.

HONORARJUM DR. CSALI

Niezwykłe wrażenie wywołały słowa świadka, kiedy mówi, że dr. Csala zgłosił się do Zaremby, przebywającego w więzieniu, domagając się wypłaty honorarjum za wezwanie w noc krytyczną.

CO MÓWI SĘDZIA KULCZYCKI

Następnie składa zeznania sędzia Kulczycki, młody człowiek, liczący około 30 lat.

Świadek mówi, że w czasie wizji paliła się mała lampka w sąsiednim pokoju; lampy tej nie gaszono. Potwierdza, że w pewnej chwili było światło z samochodu, ale zostało zgaszone. Sylwetkę w hallu rozpoznał o tyle, że wiedział, iż to jest Gorgonowa.

Jedwabnej róży świadek sobie nie przypomina. Nie przypomina też sobie śladów na rozbitej szybie.

Dr. Axer pyta, czy daktyloskop Urbanowski zwracał mu uwagę na ślady na ścianie i że ślady te miały być po rękach Gorgonowej.

— Tak. Ale ekspertyza wykazała, że to były ślady rąk Stasia.

Świadek stwierdza jeszcze, że w czasie śledztwa odwiedzał go dr. Csala. Dalej mówi, że piwnica była sucha, że światło podczas wizji padało do pokoju, nie od pola.

TO SYN OSKARŻONEJ...

Po przerwie na salę przy ogólnym szmerze wchodzi młody, ładny chłopiec. Jest smukły, wysoki, wysportowany. Szczera ładna twarz chłopięca.

To Erwin Gorgon, syn oskarżonej.

Chłopiec przechodzi obok matki, kłania się sądowi i wpatrzony w przewodniczącego, oczekuje pytań.

Gorgonowa patrzy na syna. Twarz jej ściąga bolesny skurcz, w oczach ukazują się łzy i ściekają po policzkach w cichym płaczu.

Chłopiec nie porusza się.

Przewodniczący uprzedza świadka, że może nie zeznawać, a kiedy chłopiec wyraża gotowość zeznawania, przewodniczący uprzedza go, że ma mówić prawdę, bo grozi mu kara.

Gorgonowa wybucha wtedy głośniejszym płaczem.

Chłopiec opowiada, że do 5-go roku życia mieszkał z matką. Ojca nie pamięta. Po rozstaniu z matką był w Poznańskiem, a obecnie chodzi do 5-ej klasy gimnazjalnej w Tarnopolu. 3 lata temu, w 1930 r. był w Brzuchowicach, gdzie mieszkał z babką i widywał się wtedy stale z matką. Bywał w willi Zarembów, gdzie bawił się z Lusią i ze Stasiem. Matka dla Lusi była bardzo serdeczna i kiedy Lusia wróciła ze Szwajcarji, obie przy powitaniu płakały.

O kłótniach, czy skargach matki na Lusię, czy Lusi na matkę, nie słyszał. Później rzadziej widywał się z matką, gdyż był w Tarnopolu i uczył się.

PŁACZ NA SALI SĄDOWEJ

Chłopiec zostaje zwolniony. Odwraca się, odruchowo podchodzi do matki i rzuca się jej na szyję. Całuje gorąco matkę po rękach, twarzy, po której spływają łzy, w usta, w oczy. Matka obejmuje syna i odwzajemnia się pocałunkami.

Przewodniczący Jendl woła.

— Ja nie pozwalam! Tu nie wolno! Pozwoliłem na widzenie i pozwolę na pożegnanie, ale nie tu!

(Dal. ciąg spraw. na str. 2-ej).

Zaburzenia w Łodzi

W wyniku 5 rannych policjantów, 1 osoba zabita i kilka osób postrzelonych

PAT donosi z Łodzi:

W czasie wiecu robotników włókienniczych, obradujących w kinie „Oświata“ nad sprawą likwidacji zatargu, zgromadziły się na Rynku i na przyległych ulicach tłumy, wśród których agitatorzy komunistyczni prowadzili namiętną agitację przeciw likwidacji strajku i za urządzeniem pochodu.

Pod wpływem agitacji tłum przybrał agresywną postawę wobec policji, obrzucając ją kamieniemi. Policja rozproszyła demonstrantów bez użycia broni.

Po poł. na ul. Rokicińskiej utworzyło się zbiegowisko, które zaatakowało policję kamieniami i wystrzałami z rewolwerów. 2-ch oficerów policji i trzech szeregowych zostało rannych.

Policja w obronie własnej zmuszona była do użycia broni. Na skutek oddanych strzałów sześć osób zostało rannych, z których jedna zmarła.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz bezpieczeństwa i prokuratury, którzy prowadzą śledztwo.

Piraci chińscy porwali angielskich oficerów

Kanonierki wojenne ruszyły w pogoń

NEWCHANG (PAT) Kanonierki angielskie wysłane zostały na ratunek 4-ch oficerów angielskich, porwanych przez piratów chińskich.

Piraci przybyli na 3-ch dżonkach, napadli na parowiec stojący w przystani Newchang, na pokładzie którego znajdowali się wspomniani oficerowie angielscy. Zagroziwszy załodze chińskiej rewolwerami piraci uprowadzili oficerów na jedną z dżonek, która odpłynęła w kierunku północno-zachodnim.

Potężny huragan nawiedził południowe Włochy

Liczne ofiary w ludziach — Miljonowe straty

MESSYNA (PAT). — W całej prowincji messyńskiej (Włochy) gwałtowny huragan wyrządził kolosalne szkody. Morze poderwało tor kolejowy na przestrzeni 8 kilometrów, powodując przerwanie połączeń pomiędzy Messyną a Katanią. Również komunikacja telegraficzne i telefoniczne z Katanią są przerwane.

W miejscowości Scaletta Zanclea runęły trzy domy, grzebiąc w gruzach kilka osób.

Najbardziej ucierpiały miejscowości S. Alessio, Letoianni i Galati, gdzie morze zalało osady powodując szkody w budynkach i dobytku.

Szkody, wyrządzone przez huragan, wynoszą kilka miljonów, zwłaszcza, iż w niektórych miejscowościach pobliskiej Kalabrji burza morska zniszczyła mosty kolejowe, drogi i uszkodziła tor.

Szrapnel rozszarpał rybaka

ŁOWICZ (tel. wł.) 32-letni Jan Kędzior, rybak posługiwał się prochem przy połowie ryb. W dniu wczorajszym znalazłszy przypadkowo szrapnel, Kędzior postanowił rozebrać go i wydobyć proch.

W czasie tej czynności nastąpił straszny wybuch: Kędziora rozerwało na strzępy, tak, że z trudem zdołano zebrać poszarpane zwłoki. Ciężkie rany odniosła żona Kędziora Stanisława i sąsiad, Wacław Studziński.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słabsza dla dewiz europejskich. Dolar — 8,88 i pół, rubel złoty — 4.75.

Po zakończeniu prac Sejmu i Senatu

Sesja ciał parlamentarnych została zakończona. Senat ogłosił sprawozdanie ze swoich prac. Wymienia ilość opracowanych ustaw, uchwalonych poprawek, przyczem podkreślił krótkość terminu. Senat zapomniał tylko bliżej objaśnić te swoje poprawki, bo wtedy możnaby się przekonać, jak nieistotne te wszystkie poprawki były. Miały one chyba jeden cel: zamanifestowania, że Senat „pracuje“.

W gmachu na Wiejskiej cisza. Większość posłów rozjechała się do domów, jedynie Klub Narodowy zwołał na sobotę posiedzenie. Inne kluby milczą. Życie polityczne w Sejmie skończyło się. Ucichły również pogłoski o zmianach rządu. Wedle ogólnego przekonania zmiany te nie nastąpią przed Zgromadzeniem Narodowem, to znaczy dopiero w maju. Termin ścisły Zgromadzenia Narodowego nie został jeszcze określony, podobnie zresztą, jak miejsce. W kołach miarodajnych istnieje bowiem m. in. plan zwołania Zgromadzenia Narodowego do Krakowa. Wybór Prezydenta Rzplitej miałby zostać dokonany na Wawelu.

NOWE DEKRETY?

W kołach politycznych oczekują, że rząd w najbliższej przyszłości wyda na podstawie ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta szereg dekretów w szczególności w sprawach gospodarczych. Baczną uwagę rząd skieruje przedewszystkiem na ożywienie rynku pracy. Jak słychać Ministerstwo Opieki Społecznej rozważa możliwość wprowadzenia jeszcze niektórych dodatkowych opłat na rzecz Funduszu Pracy ponad te, które znajdują się już w uchwalonej ustawie.

Rita Gorgonowa przed sądem

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Syn i matka nie słyszą okrzyków przewodniczącego i trwają w uścisku.

Adw. Woźniakowski woła:

— To matka i syn!

Na sali publiczność ogromnie wzruszona. Rozlega się głośny płacz kobiet. Przewodniczący na dal woła:

— To już za dużo tego wszystkiego!

Chłopiec rozpłakany wychodzi.

STAŚ I ERWIN

Na korytarzu Erwin spotyka się oko w oko ze Stasiem. Erwinem wstrząsa jeszcze szloch. Staś podchodzi do niego.

— No co, popłakałeś się?

Erwin ociera łzy i wita się ze Stasiem. Obydwaj chłopcy rozmawiają po przyjacielsku. W pewnej chwili Erwin pyta:

— Jak ci się zdaje, czy mamusię uwolnią?

— Ja jestem tego pewny! — woła z przekonaniem Staś.

TEŚCIOWA GORGONOWEJ

Zkolei staje przed sądem Olga Gorgonowa, teściowa oskarżonej. Odpowiadając na pytania przewodniczącego, opowiada, że syn jej wyjechał do Ameryki, gdyż zawsze marzył o wyjeździe. Mikę (Gorgonową tak nazywali) wszyscy lubili. Wyprowadziła się w czasie nieobecności świadka z powodu scysyj domowych, o których świadek nie mówi.

Opowiada też o pobycie w Brzuchowicach z Erwinem, który tam często bawił się ze Stasiem i z Lusią. Dobre stosunki uległy potem zmianie: złym duchem był Bielecki.

Mec. Ettinger prosi o dokładne zanotowanie zeznań.

Przewodniczący: — Wszystko się notuje.

Mec. Ettinger:— Zdaje się, że nie, a przywiązuję do tego wagę, bo to są zeznania korzystne dla oskarżonej.

IRYTACJA NIEPOTRZEBNA

Przewodniczący: — Uważam, że każdy przewodniczący musi być bezstronny.

Mimo tej bezstronności przewodniczący popada w irytację, kiedy świadek nie może sobie przypomnieć, kiedy była w Brzuchowicach: w r. 1930 czy w r. 1929.

— Przecież pani żyje, dzięki Bogu, i jest zdrowa. Nie jest pani chora i może pani sobie przypomnieć!

Świadek tłumaczy w dalszym ciągu, dlaczego Gorgonowa rzadko widywała się z synem, gdyż syn uczył się. Traktowała też pobłażliwie pobyt Gorgonowej u Zaremby, gdyż nie wiedziała nawet, czy syn żyje, nie dawał znaku życia przez kilka lat.

Adw. Ettinger: — Co pani może powiedzieć o charakterze Gorgonowej?

— Nie jest zdolna do morderstwa!

Na to zrywa się przewodniczący i krzyczy:

— Nie wolno mówić o morderstwie! Proszę mówić do rzeczy!

— Ja właśnie mówię do rzeczy! — mówi niezastraszona kobieta.

— Ja sam dobrze wiem, co jest do rzeczy, a co nie! — woła przewodniczący.

Niemiłe zajście przerywa zapytanie obrońcy, jaka była Gorgonowa.

— Była prędka, popędliwa, ale nie miała złego charakteru.

Przewodniczący w pewnej chwili rzuca uwagę, że teściowie mogli zabrać do siebie Gorgonową, kiedy stosunki u Zarembów uległy zmianie. Adw. Ettinger zwraca uwagę, że pytanie to jest niewłaściwe, gdyż wiadomo, dlaczego Gorgonowa opuściła dom teściów.

Przewodniczący: — No, dobrze, to już nie będę o to pytał.

NIEMIŁE PYTANIE

W pewnej chwili jeden z sędziów przysięgłych rzuca pytanie:

— Czy pani wie coś o chorobie syna?

Świadek nie chce odpowiedzieć na to pytanie.

Na tem zakończono badanie świadków w dniu wczorajszym Przewodniczący, nie chcąc dopuścić do sceny pożegnania teściowej z oskarżoną, każe wyprowadzić Gorgonową z sali, potem dopiero zwalnia świadka i mówi:

— Będą się panie widziały później. Teraz nie pozwalam.

Po chwili Olga Gorgonowa i Erwin spotykają się z Ritą Gorgonową na korytarzu za pozwoleniem przewodniczącego. Tu nastąpiło pełne łez pożegnanie.

*

LISTY, LISTY...

JASNOWIDZE ZABIERAJĄ GŁOS

Jasnowidząca, chiromantka Mira z ul. Zakroczymskiej w Warszawie nadsyła nam list, zaopatrzony w rysunek dwóch osób (mężczyzny i kobiety), jak twierdzi autorka listu, wyrysowany w transie.

List ten brzmi następująco:

„Gorgonowa nie zabiła. Oto tych dwoje ludzi wiedzą o morderstwie: kobieta i mężczyzna. Przyczyną śmierci była pomyłka w pokojach, bo miała być zamordowana p. Gorgonowa, a nie Lusia. P. Gorgonowa nie miała tak ciężkiej urazy do Lusi i naodwrót bardzo Lusi żałuje i nosi po niej żałobę. Pomimo, że cierpi, jak została skazana na śmierć, chwilami cieszyła się, że poniesie śmierć niewinnie i tem samem odpokutuje grzech, popełniony względem Lusi skutkiem surowości.

To mi wydaje moja kula, w której widzę wszystko.

Nie chodzi mi tu, broń Boże, o reklamę, ale chodzi o życie ludzkie, którego nie wolno odbierać...

Lusia została zamordowana. Była to jej niebezpieczna gra i zacnej cioci, która w młodem sercu Lusi wzbudziła pomstę dla Gorgonowej, a sama padła ofiara przez pomyłkę.

Moje twierdzenie jest najprawdziwsze i dlatego śmiem bronić matkę Kropelki. Zresztą Bóg dopomoże, bo Gorgonowa będzie usprawiedliwiona.

Jasnowidząca".

Taż sama „jasnowidząca" nadsyła nam jeszcze jeden list:

„Stwierdzam, iż w dniu 27 marca o godz. 10-ej wieczorem miałam możność zobaczyć Gorgonową na filmie w kinie „Europa". W towarzystwie personelu i dyrekcji badałam p. Gorgonową, czy będzie miała aurę mordercy. Cała aura okazała się biała, co oznacza człowieka czystych rąk. Gorgonowa nie jest morderczynią, mimo, że są po niej ślady, ale to uczynione podczas ratunku. Chustka tu zguba dawniejsza złodziejki służącej, która w tem miejscu chowała wiele rzeczy skradzionych. Chustka jakoby była wyprana z krwi — to nieprawda; na chustce krwi nie było. Tę rzecz badałam wiele tygodni (j a k ?).

P. Gorgonowa Lusi żałuje i sama się modli — to też prawda. Cała Polska zapytuje, po kim nosi Gorgonowa żałobę. To po Lusi. Tego ona nie mówi, bo nikt jej nie zrozumie.

Zapewne wszyscy chcą wiedzieć, jaki jest los Gorgonowej. Zostanie zwolniona. Śmierć jej nie grozi, a panie, które na nią rzucają kamienie, powinny wstydzić się swego zaślepienia. Chrystus Pan powiedział: „Rzuć kamień, jeśli jesteś bez grzechu".

Zapominamy, że nami rządzi przeznaczenie, które musi w swoim czasie wypełnić się. Tak samo jest z Gorgonową, która cierpi niewinnie. Twierdzę jeszcze raz i to uporczywie.

Zapytać..., a on wie, kto zabił. Niech wyda, bo będzie winien krwi Gorgonowej!

Moje spostrzeżenia pochodzą z wizji w kuli i transu. Trudno ukryć przede mną prawdę.

(—) Jasnowidząca-chiromantka Mira, członek Towarzystwa Metapsychicznego, legitymacja Nr. 59."

Zabił dla rabunku

Chciał zdobyć pieniądze na zwrot zdefraudowanej sumy z firmy

(miecz.) Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj 26-letni Henryk Okonek pod zarzutem dokonania zbrodni na osobie 17-letniej Ireny Kudlińskiej.

Zabójca w pierwiastkowem śledztwie otworzył niezwykle romantyczny opis zbrodni, wysuwając jako motyw chęć wspólnego samobójstwa z Ireną.

Akt oskarżenia w rzeczonym referacie wskazuje, że Okonek, podający się za studenta, oddawna nosił się z zamiarem zamordowania Ireny, gdyż uchodziła ona za bardzo zamożną, a gotówka była bardzo potrzebna Okonkowi.

Świadczy o tem następujący fakt: jako urzędnik firmy „Kredyt" w Toruniu, Okonek przywłaszczył sobie około 6.000 zł. Wskutek próśb rodziny firma nie skierowała sprawy na drogę sądową, otrzymawszy przyrzeczenie, że Okonek spłacać będzie po 300 zł. miesięcznie, poczynając od 15 listopada.

W oznaczonym terminie Okonek nie wpłacił raty. Wówczas firma zawiadomiła Okonka, że jeśli pieniądze nie nadejdą do 30-listopada, zajmie się nim policja.

30 listopada Okonek wysłał do firmy „Kredyt" depeszę, w której donosił, że pieniądze wyśle 1 grudnia.

Na tej podstawie wysuwany jest wniosek, że Okonek mógł zdobyć pieniądze tylko przez obrabowanie sióstr Kudlińskich, a do tego prowadziła droga przez... morderstwo.

Na rozprawie zbrodniarz nie przeczy, że zabił ukochaną Irenę, ale tylko dlatego, iż tak „życzyła sobie Irka".

— Irka skarżyła mi się, że ma krzywe nogi, że czuje się ogromnie nieszczęśliwa — opowiada oskarżony — i że chce targnąć się na życie. Zresztą i ja, znajdując się bez posady, chciałem odejść z tego świata".

W dalszym ciągu Okonek podaje, że postanowili popełnić samobójstwo 1 grudnia o 9-ej wiecz. przy dźwiękach płyty gramofonowej „Rebeka". Jako narzędzie zbrodni miał służyć rewolwer, ale wobec tego, że Okonek nie mógł dostarczyć broni zmieniono zamiar w ten sposób, że Okonek miał zabić Kudlińską młotkiem, a następnie sobie przeciąć żyły. Gdy zabił Irenę, zabrakło mu odwagi, by skończyć ze swem życiem.

Wyjaśnienia oskarżonego absolutnie nie zgadzają się z zeznaniami świadków. Są sprzeczne.

Ważnym szczegółem jest, że w mieszkaniu Kudlińskich znaleziono walizkę Okonka. Wskazuje to, że zbrodniarz przyniósł ze sobą walizkę, by móc schować obrabowane rzeczy.

Rozprawa trwa.

Musiał cierpieć

bo mu z psem do twarzy

(S. F.) „Jak cię widzą, tak cię piszą" — mówi stare przysłowie.

To znaczy, że jeżeli się ładnie ubierzesz, to chłopak, sprzedający na ulicy gazety, powie ci „panie dyrektorze", a jeżeli jeszcze w dodatku wyjdziesz na ulicę z psem na smyczy, to zostaniesz „panem hrabią".

Dlatego narzeczona p. Izydora Całkina zażądała od niego, aby sobie kupił psa.

— Poco mi pies? — bronił się p. Izydor. — Żeby mnie gryzł?

Ale musiał ustąpić i kupił sobie psa... I w parę tygodni potem został pociągnięty do odpowiedzialności zato, że pies był bez kagańca i pogryzł przechodnia p. Teofila Zalewskiego.

— Pies jest uczuciowy — tłumaczył się p. Całkin. — Jak uczuł w kieszeni tego pana kiełbasę, to się rzucił.

— Ale dlaczego był bez kagańca?

— Narzeczona go nie dała.

— Czyja narzeczona?

— Nie psa, tylko moja. Uparła się, że nie wypada nałożyć psu kaganiec, bo pomyślą sobie, że ja go się boję. Ja wogóle przez tego psa miałem same nieprzyjemności.

— To poco go pan trzymał?

— Czy ja chciałem? Czy ja nie wolałembym lepiej jechać wygodnie tramwajem, jak ganiać z psem na piechote, z powodu psa nie puszczają?

A w domu? Jak ja chciałem spać, to on chciał szczekać. Jedzenie mi zabierał z talerza i ja się bałem mu odebrać. Spać to mu inaczej nie wypadało, jak w mojem łóżku i jak jego gryzło, to on mnie drapał.

— Więc poco go pan trzymał?

— Musiałem. Narzeczona sobie umówiła, że mnie jest z psem do twarzy. Ona mówi, że jak człowiek ma psa, to ma wygląd hrabiego. A ja mówię, że jak człowiek ma psa, to ma pchły i nieprzyjemności!

Rzeczywiście zdanie p. Izydora okazało się bliższe prawdzie, albowiem będzie musiał przez psa zapłacić 20 zł. grzywny.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.50 Płyty. Koncert życzeń. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40 „W trzydziestolecie prac pionierskich Marconiego". 17.00 Recital skrzypcowy. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Przegląd rolniczy Prasy Krajowej i Zagranicznej. 19.30 Feljeton p. t. „Jestem kupcem". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. 22.40 Wiadomości sportowe.

ALFRED CORTOT — PRZEZ RADIO

W dzisiejszym koncercie symfonicznym o godz. 20.15 transmitowanym przez rozgłośnie radjowe, wystąpi znakomity pianista francuski, Alfred Cortot, fascynującą grą swoją nawet najwybredniejszych melomanów. W części symfonicznej pod dyrekcją kapelmistrza G. Fitelberga Concerto Grosso g-moll Haendla, oraz barwny, mieniący się wszystkiemi kolorami nowoczesnej palety orkiestrowej, poemat symfoniczny „Feste di Roma" O. Respighiego.



SUKNIA



W przedpokoju rozległ się **dzwonek. Ponieważ pan Pipman był sam w domu, więc otworzył drzwi. Na progu stała przystojna panienka z magazynu z dużem pudłem w rękach.**

— Jestem z magazynu „Regina" — oświadczyła. — Przyniosłam suknię, obstalowaną przez p. Pipman i rachunek na sto zł.

Pan Pipman zmarszczył się gniewnie.

— Co jest! — pomyślał — sto zł. za suknię? Kto to słyszał?

I w głowie pana Pipmana zrodził się plan.

— Mojej żony niema — rzekł. — Pokłóciła się ze mną i wyjechała do rodziców. Suknia jest niepotrzebna.

— Ojej! Suknia jest zrobiona na obstalunek. I taka ładna!...

— Podoba się panience? — ożywił się Pipman. — Panienka mnie się też podoba... Mogę dla panienki kupić tę suknię...

— Co znowu! Jestem uczciwą dziewczyną!

— No to co? Uczciwa dziewczyna nie może chodzić w sukni? Pani mi się podoba bezinteresownie... Proszę odnieść suknię, powiedzieć, co i jak. A ja przyjdę do magazynu i kupię ją dla panienki...

— Ale co powie szefowa?

— Panienka ją uprzedzi, że przyjdzie wujaszek... I ja niby okazyjnie kupię tę suknię dla panienki...

Po dwóch godzinach pan Pipman wszedł do magazynu.

— Aaa.. wujaszek! — ucieszyła się dziewczyna.

— Świetnie wyglądasz — orzekł pan Pipman. — Jak ci idzie? Jak mamusia?

Po paru minutach rozmowy o rodzinnych sprawach siostrzenica spuściła oczy i bąknęła:

— Wujaszku, tu jest okazyjnie suknia do sprzedania... Jedna pani obstalowała i wyjechała... Może wujaszek kupi dla mnie?

Wujaszek się wzdragał, ale zainteresował się suknią.

— Była zgodzona za sto złotych — wyjaśniła szefowa. — Ale że siostrzenica u mnie pracuje, oddam w cenie kosztu, za 70 zł.

— Proszę pani! — wzruszył **ramionami pan Pipman. — Raz to nie jest robione na miarę mojej siostrzenicy. Po drugie ona jest biedna dziewczyna, a nie bogata klientka... Dam 50 zł.**

— Kiedy mnie kosztuje 70.

—Trudno. Jak się stał taki wypadek, że klientka wyjechała, to trzeba stracić...

Szefowa musiała ulec. Pan Pipman kazał zapakować suknię i uścisnął gorąco siostrzenicę.

— Poco ty się masz fatygować? — rzekł. — Ja sam odniosę do domu.

Pogwizdując wesoło wrócił do domu i wręczył suknię żonie.

— Masz twoją suknię — oznajmił. — Ileś ty się zgodziła?

— Sto złotych.

— Widzisz, że nie umiesz kupować? Ja zapłaciłem tylko 50!

Napoleon Sądek.

Więźniów na rolę i błota poleskie!

Nowe zamierzenia polskiego więziennictwa

35 tysięcy przymusowych lokatorów, zapełniających cele naszych więzień, stanowi dla budżetu państwa ciężar niebyle jaki. Samo utrzymanie tej armji przestępczej kosztuje zawrotną na dzisiejsze stosunki sumę 10 miljonów złotych rocznie. A kiedy dodamy inne wydatki, związane z całokształtem zagadnień więziennictwa, otrzymamy, okrągło licząc, 26 miljonów złotych, które corocznie wydaje państwo na szare więzienne budynki. Każdy przyzna, że suma bardzo duża.

O ile wyniki walki z przestępczością są współmierne do wydatków nań łożonych — wszystko jest w porządku. Uzyskanie tej równowagi, dziś w okresie szalejącego kryzysu jest bodaj, że niemożliwe. Amnestja otwiera bramy więzień przed 4 tysiącami przestępców, a nędza robi swoje: w niespełna dwa miesiące przybywa ich 5 tysięcy.

Ostatnio więziennictwo polskie wkroczyło na nowe tory walki z przestępczością. Nic tak nie demoralizuje więźniów, jak bezczynność, sprzyjająca wszelkiemu złu.

Więziennictwo polskie zawraca obecnie z drogi organizacji konkurencyjnych warsztatów, znajdując wyjście w kolonjach rolnych i meljoracyjnych.

Więźniów na rolę i błota Poleskie! — to zdrowe i aktualne dziś hasło. Jak wynika z cyfr statystycznych, wśród młodych przestępców przeważa element wiejski, który w dusznych celach szkoli się tylko w zawodzie złodziejskim pod kierunkiem „odpowiedzialnych" fachowców. Tych ludzi trzeba skierować do środowiska, z którego pochodzą. To też w maju r. b. stworzone zostaną dla przestępców w wieku od 17 do 21 lat kolonje rolne. Na pierwszy ogień, jak nas informują, pójdzie organizacja kolonji rolnych w Wyszecinie, w powiecie morskim. A dalej w Konradowie i Łagiewnikach na Śląsku oraz w Targowej Górce.

Druga sprawa niemniej doniosłej wagi jest organizacja kolonji meljoracyjnych.

Olbrzymie obszary błot Poleskich można przez prace odwadniające zamienić na żyzne i urodzajne pola. Przy ciągłości robót za kilkanaście lat, na miejscu dzisiejszych bagien, szumiećby mogły łany złotej pszenicy i żyta. A czy uzyskane w ten sposób tereny nie mogłyby zająć bezrobotni?

Dla zapoczątkowania tej akcji, wysunięto na wzór włoski, projekt użycia sił więźniów do osuszania błot poleskich. Długoterminowi przestępcy, którzy obecnie trawią bezczynnie czas w murach Św. Krzyża lub Wronkach pracą zwracaliby państwu koszty ich utrzymania. Jednocześnie spłacaliby społeczeństwu krwawy dług zaciągnięty rewolwerem, siekierą lub nożem, w postaci żyznej, uprawnej ziemi. Kolonje meljoracyjne mają być urzeczywistnione jeszcze w roku bieżącym. Oby nie skończyło się tylko na ich projekcie.

Miesławski

Aby dopełnić ślubu

Inwalida wojenny przeszedł 1.300 klm.

(jkp) Pewien berlińczyk, Paul Quer, inwalida z wielkiej wojny o jednej nodze i z wielu odłamkami granatu w ciele wyruszył pieszo do Paryża. Po dwóch miesiącach podróży, 15 marca, przybył do stolicy Francji i tak opowiada o tem, co go skłoniło do tej niezwykłej i dla niego tak uciążliwej i niebezpiecznej pielgrzymki.

Dnia 18 lipca 1917 r. — opowiada Quer, — znajdowałem się na froncie koło Saint Quentin, jako łącznik. Przechodząc przez jakąś ulicę, zauważyłem w stosie gruzów błyszczący przedmiot. Schyliłem się, żeby go podnieść, gdy nagle wybuchł tuż nad moją głową granat.

Gdy się ocknąłem po chwili, stwierdziłem z radością, że leżę nietknięty na ziemi, a w ręku trzymałem modlitewnik o złoconych brzegach. Na pierwszej stronie widniał napis: „Zuzanna 1895".

Zastanowiłem się, czy ta książeczka naprawdę uratowała mi życie, czy też schyliłbym się również, gdybym jej nie zauważył. W każdym razie zachowałem ją przy sobie i pozostała nawet wówczas, gdy granat ręczny urwał mi nogę i poszarpał całe ciało. W szpitalu uczyniłem ślub odniesienia modlitewnika do Saint Quentin, jak tylko siły mi na to pozwolą.

Od owego czasu musiałem jeszcze przejść kilka operacyj, już w czasie pokoju. Kilkakrotnie myślałem, że przyszła właśnie chwila dopełnienia ślubu, ale zawsze coś wypadło, to choroba, to wypadek, bo znowu złamałem drugą nogę.

Nareszcie, w tyle lat po zakończeniu wojny, wyruszyłem piechotą w daleką drogę, chcąc pokazać zarazem inwalidom z przytułku w Berlinie, że trzeba być odważnym i że taki człowiek, jak ja, bez nogi i z licznemi odłamkami granatu w ciele, może jeszcze zrobić pieszo 1,300 kilometrów. Przyjaciel towarzyszył mi na rowerze. W Saint Quentin oddałem modlitewnik proboszczowi tamtejszej katedry, dopełniając w ten sposób swojego ślubu.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Baśka tak przed nami zwierza się ze swych udręk:

„Przed trzema laty byłam narzeczoną człowieka, którego kochałam pierwszym wiośnianym płomieniem czystej i nieskalanej miłości. Kochałam i byłam kochaną. Miłość nasza sięgała złotemi skrzydły w kwieciste i słońcem zalane krainy Utopji, a taka była czysta, jak srebrne rosy, płaczące na kwiatach lilji w noc przecudną, jasną...

Skończyła się jednak bajka... Na drodze naszego szczęścia stanął kolega Tadzika (tak było na imię mojemu narzeczonemu). Zaczęły się intrygi i byłam zmuszona zerwać ze swym Tadzikiem. Początkowo, aby odwrócić od siebie uwagę innych, zaczęłam spotykać się z tym, przez którego zerwałam z narzeczonym. Lecz wkrótce przekonałam się, że on mnie również kocha. Uświadomiwszy sobie, że on był całem mojem nieszczęściem i przyczyną zerwania — przestałam się z nim widywać. Wkrótce potem odebrał sobie życie. Nie wiem, z jakiej przyczyny.

Zaczęłam bliżej się interesować moim Tadzikiem i, o, Boże... okazało się, że już... zastąpił mnie inną... Myślałam, że oszaleję, chodziłam, jak błędna... Przyjaciółki i rodzina z niepokojem zapytywała, co się ze mną dzieje. Postanowiłam za wszelką cenę rozmówić się z nim. Poszłam.. Zapytałam go, co to za jedna ta, z którą go widuję. Odpowiedział, że to jego narzeczona. Zapytałam, czy ją kocha. Odparł, że nie, ale przyzwyczaił się już do niej. Wobec tego zapytałam, czy mnie jeszcze kocha, bo ja, mimo wszystko, kocham go nadal i byłabym gotowa wrócić do niego (muszę zaznaczyć, że po zerwaniu z nim, narobił mi dużo przykrości), oczywiście o ile zerwie z tamtą. Odrzekł, że się namyśli i da mi odpowiedź listowną.

Czekałam. Mijały dni.. a tak gorąco upragnionej odpowiedzi nie otrzymywałam. Gdy się wreszcie z nim ponownie zobaczyłam, oświadczył mi, że mnie już nie kocha i spotykać się ze mną nie może.

Cóż miałam począć? Zaczęłam się bawić. Jeden bardzo bogaty, chociaż starszy jegomość, oświadczył gotowość zaślubienia mnie. Bez chwili namysłu odtrąciłam go, mówiąc, że wyjdę zamąż tylko za tego, którego pokocham, bo serce nie zna rozkazów i bije tylko dla jednego. Niestety, ten jeden właśnie odepchnął moją miłość, zapominając o rozkosznych marzeniach na przyszłość, o których tak słodko roiliśmy.

Przebaczam mu, przebaczam wszystko, niech będzie szczęśliwy, ale dlaczegóż i ja nie mam zaznać spokoju? Czyż nie zaznam go już nigdy? Przeszło rok minęło od naszego zerwania, ja kocham go nadal i bardziej, niż kiedykolwiek. O, ironio losu!... Czy ludzie są stworzeni na wieczny smutek i ból? Pomimo, że mam mnóstwo znajomych i poznaję coraz innych, żaden z nich nie podoba mi się i nie zdołałby mi zastąpić mojego Tadzika.

A przecież chyba należy mi się też odrobina szczęścia, jestem wszak jeszcze taka młoda, mam zaledwie 19 lat! Czuję, że wpadam w melancholję. Powiedz mi, Redaktorze, czy zdoła kto rozproszyć chmury na mojem czole?

Spotkała Panią kara za własny błąd. Nie trzeba było poddawać się intrygom, nie trzeba było, zwłaszcza, zrywać lekkomyślnie, spekulując na uczuciu ukochanego. To się mści. Sama Pani sobie winna.

Czy zdoła kto Panią pocieszyć po zasłużonej stracie ukochanego? Jestem przekonany, że tak. Kto? Ten, którego Pani pokocha. A że to nastąpi jeszcze, jestem więcej, niż pewien. Ale do tego należy czemprędzej wyzbyć się melancholji oraz niesłusznej pogardy dla całego rodu męskiego, zwłaszcza, że żaden z nich Pani nie skrzywdził. Pani sama siebie skrzywdziła. Zresztą, o ile Pani tak bardzo zależy na odzyskaniu Tadzika, niech Pani spróbuje przesłać mu niniejszy list wraz z przyrzeczeniem, że już teraz, nauczona gorzkiem doświadczeniem, nie będzie Pani dawała się wciągać w intrygi i przestanie spekulować na cudzem uczuciu.

Kto wie? Może to Tadzika przekona, czego życzę Pani z całego serca.

ADAM TY-SKI

Trafiła kosa na kamień

NOWELA

Pani Kazia była straszliwie zazdrosna. Jej mąż coś o tem wiedział: wystarczyło by pan Władysław spóźnił się o pół godziny, albo zapomniał z kim rozmawiał tego dnia, a scena była gotowa. W ciągu paru lat małżeńskiego pożycia, sceny te stały się systematyczne i rozgrywały się zawsze mniejwięcej jednakowo; z początku domysły, gdzie i z kim małżonek się spotkał, potem wymówki, potem wybuch rozpaczy, następnie łzy, a po łzach zwykłe wymyślanie.

Pan Władysław przyzwyczaił się do tego i zczasem wynalazł nawet swój system. Nie czekając na łzy i wymyślanie, już przy wybuchu rozpaczy oświadczał:

— Moja Kazieńko, nie mam zamiaru wysłuchiwać niezasłużonych wyrzutów. Przyjdę po kolacji, jak się uspokoisz.

Poczem brał palto i kapelusz i wychodził spokojnie na miasto. Powróciwszy, znajdował żonę łagodniejszą i skruszoną.

Tak mu ten system się spodobał, że coraz częściej uciekał się do niego. Teraz, gdy tylko miał ochotę wyjść gdzieś na bibkę, czy spotkać się z przyjaciółeczką, niewinnie wtrącał w rozmowie z żoną takie np. zdanie:

— Wiesz, duszko, spotkałem dziś Jasię... ach, przepraszam, panią Kozłowską!...

— Jasię, Jasię? — niepokoiła się małżonka. — Więc ty już panią Kozłowską po imieniu nazywasz? Myślisz, że się niczego nie domyślam, że nie rozumiem twoich wykrętów? Przecież ty się już nawet nie ukrywasz przede mną!

Wtedy pan Władysław symulował doskonale oburzenie, oświadczał, że nie ma zamiaru tego słuchać, że nie przyjdzie na kolację, wkładał kapelusz i palto i szedł na bibkę, lub na randkę.

Stopniowo zaczął aż nadużywać tego wybiegu. Za każdym razem jednak skutek nie dawał na siebie czekać, a o to tylko szło panu Władysławowi.

Pewnego dnia pan Władysław chciał znów się wymknąć z pod skrzydeł żony, by pójść z kolegami - kawalerami gdzieś, gdzieby było weselej, niż przy ognisku domowem.

— Wiesz, Kaziu, spotkałem dziś po obiedzie Genię, to jest, przepraszam, chciałem powiedzieć, panią Grabowską. Byliśmy właśnie przy „Ziemiańskiej", zaprosiłem ją na kawę i gadaliśmy z godzinę!...

— Więc teraz jest już nie pani Grabowska, tylko poprostu Genia! Ty mi nie zamydlisz oczu, ja wiem, co ty wyrabiasz za mojemi plecami!... — zaczęła pani Kazia.

Pan Władysław udał oburzenie, chwycił palto, kapelusz i kazał nie czekać na siebie z kolacją.

Szedł ulicą pogwizdując, pełen najlepszych myśli. Nie spieszył się bardzo, gdyż miał jeszcze sporo czasu. Nagle zderzył się z jakąś parą, która wyszła z za rogu poprzecznej ulicy.

— Proszę mi wybaczyć!

— Najmocniej przepraszamy! I nagle poznali się...

— Pan Władysław, Genia!

— Kogo widzę, państwo Grabowscy! A, dawnośmy się nie widzieli... Co słychać u państwa?

— Dziękuję, wszystko po staremu. Nie pytam nawet, jak u pana, bo dopiero co, dziś, po obiedzie, widziałem się z pańską żoną. Pani Kazia ślicznie wygląda!...

Pan Władysław z trudem doczekał się końca rozmowy. Więc jego żona widziała się dziś po obiedzie z Genią Grabowską? Ależ w takim razie musiała wiedzieć, że on skłamał i nie widział się z Grabowską! Więc czemu udała, że w to wierzy? Czemu zrobiła scenę zazdrości? Czyżby jej zależało, aby on wyszedł z domu? Kto wie!..

Pan Władysław nie spotkał się tego dnia z kolegami, tylko z miejsca pędem pobiegł do domu.

Pani Kazi nie było.

Wściekły, czekał na nią do pół nocy, przemierzając mieszkanie wielkiemi krokami i grzmocąc pięścią wszystkie napotykane sprzęty.

O północy drzwi wejściowe otworzyły się i na progu ukazała się pani Kazia. Na widok męża zmieszała się nieco.

— Skąd wracasz?

Natychmiast nabrała pewności siebie.

— Mój drogi, zadajesz mi pytania dziwnym tonem. Jakto — skąd wracam? Byłam trochę na spacerze, potem w kinie, posiedziałam trochę w kawiarni i wróciłam do domu. Pozostawiasz mnie samą, nudzi mi się, więc zabijam czas, jak mogę...

Pan Władysław nie uwierzył i zaczął snuć domysły, potem przeszedł do wymówek, wybuchł rozpaczą, uronił kilka łez, wreszcie zaczął najzwyczajniej wymyślać.

Od tego czasu u państwa Władysławów role się zmieniły. teraz on robi sceny zazdrości.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Niusia zaś mówiła dalej do Lilijki:

— Chciałabym poznać twego Bolcia. Zrozum: **jesteś młoda, niedoświadczona,** wchodzisz dopiero w życie, nie znając zupełnie jego wilczych jam i zasadzek. **Twój Boleś ma zadanie** ułatwione: może cię okłamywać **z łatwością. Uwierzysz mu,** bo prędzej czy później niczego **innego bardziej nie będziesz** pragnęła, jak właśnie mu.. **uwierzyć, a** wtedy zrobisz to samo, co kiedyś **ja, a niedawno..** pewna dobra twoja znajoma...

—Rozumiem... Masz na myśli Mirkę — szepnęła **głucho Lilijka, przejęta do głębi.**

— A tak. Widziałaś się z nią ostatnio?

— Nie i właśnie niepokoję się o nią, bo nie wiem, co się z nią stało. Gdy zaniepokojona, poszłam ją odwiedzić w mieszkaniu, które jej wynajął ten przeklęty Marjan, okazało się, że już tam nie mieszka. Dozorca **mówił, że** kapitan Merecki został przeniesiony na Kresy, **a Mira** wyprowadziła się, niewiadomo dokąd.

— A widzisz? Jeszcze jeden przykład, jak nie wolno wierzyć zaklęciom i przysięgom mężczyzn! On też Mirę upajał pięknemi słówkami, aby ją tylko uwieść. Z pewnością musiał jej przysiąc wieczną miłość, skoro ta głupiutka Mirka rzuciła pracownię, gdzie miała dobre i pewne stanowisko. Ach, ci szubrawcy, wszystkie sposoby są dla nich dobre, gdy im chodzi o zdobycie serca dziewczyny! A gdy już mają to serce, wtedy biorą jej... ciało, bo tylko o to tym łobuzom chodzi...

— Więc, twojem zdaniem, Marjan jest także takim obrzydliwym...

— Obrzydliwym? Nie. Przeciwnie słyszałam, że to nawet bardzo porządny chłopiec.

— A jednak... jego postępowanie wobec Miry...

— Cóż chcesz? Mężczyznom wszystko wolno, im wszystko uchodzi. Uwiódł dziewczynę, skrzywdził, porzucił i nic. W dalszym ciągu każdy go szanuje i złego słowa mu nie powie! A jego ofiarę wszyscy będą wytykać palcami, nazywali grzesznicą, łajdaczką, kochanką i jeszcze gorzej i będą jej pluli w twarz. Taka to jest moralność mężczyzn i to wszystkich: młodych i starych, kawalerów i żonatych! Jemu wolno nasycić się młodą dziewczyną, a gdy mu się znudzi — rzucić i już! Cała hańba spada tylko na nią...

— Ale Boże, jakaś ty jeszcze naiwna, Lilijko! Aż mi cię żal! Wiedz, że wszyscy mężczyźni bez wyjątku są djabła warci i twój Bolek jest zupełnie taki sam!

— To nieprawda! — zerwała się Lilijka, oburzona dogłębi. — Bolek jest inny, o, jaki inny! Za mną już też się uganiało mnóstwo mężczyzn, a na nikogo nie zwracałam najmniejszej uwagi, a Bolek odrazu mnie oczarował właśnie tem, że był zupełnie inny, niż wszyscy. Nie dam się przekonać i nie mów nic na mojego Bolesia! Jeżeli jeszcze jedno słowo na niego powiesz, wyjdę stąd natychmiast!

Tak się tem rozgorączkowała, że podbiegła do okna, aby ochłodzić rozpalone czoło o szybę.

Stała tak długo, długo... Niusia umyślnie nic nie mówiła, aby dać jej możność uspokoić się. Dopiero, gdy wydało jej się, że gniew Lilijki już przeszedł, zbliżyła się do niej i delikatnie pocałowała w szyję.

Lilijka była myślami tak daleko, że aż podskoczyła przy tym niespodziewanym pocałunku.

Niusia rzekła delikatnie:

— Chodź, usiądziemy przy piecu, bo z okna wieje i jeszcze mi się zaziębisz. Już nie będziemy więcej mówiły o rzeczach, które ci sprawiają przykrość. Pogawędzimy sobie o tem, o owem... — delikatnie przyciągnęła ją na otomanę koło pieca.

Gdy usiadły, zapytała ją czule i tkliwie:

— Dlaczegoś taka smutna? Czyżbym ci zrobiła dużą przykrość, moje ty złotko najdroższe?

— O, tak, dużą przykrość...

— Jakto? Miałażbyś mi mieć za złe, mnie co cię tak bardzo kocham, że chciałam cię ostrzec? I to nie przed kimkolwiek, bo najbardziej strzec się należy... samej siebie. Wiesz chyba dobrze, Lilijko, że mówiąc to wszystko, miałam na myśli jedynie tylko twoje szczęście, twój spokój zwłaszcza...

Nie zdołała skończyć, bo nagle Lilijka gwałtownie zbladła i aż się cała zatrzęsła, jak w przerażeniu śmiertelnem. Podbiegła do okna i otworzyła je szybko.

Natężyła słuch i zawołała:

— Słyszałaś?

— Co takiego?

— O, tak dobrze mi znany głos... głos gazeciarza, wykrzykującego gazety wieczorowe... Znam ten głos... To Pajacyk!...

Błyskawicznie ubrała się i pomimo sprzeciwu Niusi, **zbiegła nadół.**

Mknęła naoślep w kierunku tego głosu. Niekiedy **tylko zatrzymywała się, aby przekonać się,** czy nie **schodzi z właściwej drogi. Niestety, dzwonki** tramwajów, **łoskot autobusów, ryki trąbek samochodowych** zagłuszyły **ten znajomy głos...**

Wreszcie, wyczerpana pędem, zlana potem, mdlejąc **ze zmęczenia, oparła się o mur, szepcząc:**

— Pajacyku!...

Wypowiadała to imię z najczulszą tkliwością. W **tej chwili dotkliwego bólu, zapomniała zupełnie o** Bolku. **Jakby dla niej nigdy nie istniał. Miała w głowie** teraz **tylko biednego towarzysza dzieciństwa,** ku niemu **biegły wszystkie jej myśli, dla niego teraz** tylko biło **serce.**

Powtarzała nadal co chwila:

— Pajacyku.. Pajacyku!...

Czyż nie zawdzięczała mu życia i czci? Gdyby nie on, z pewnością wpadłaby w zasadzkę, zastawioną na nią przez Maćka i byłaby dziś żoną bandyty...

Uprzytomniwszy sobie, że już go nie znajdzie, powlokła się zwolna do domu.

Nie myliła się, słysząc głos Pajacyka. Rzeczywiście powrócił niedawno z Gdyni. Nie udało mu się tam dostać na żaden okręt, bo gdzieżby przyjęli takiego wątłego, niemal ułomnego chłopca? Poza tem stęsknił się za Warszawą, a zwłaszcza za swymi najbliższymi.

Gdy udał się na Rybaki, stwierdził ku swemu zdumieniu, że ich dawne mieszkanko zajęte jest przez kogo innego. Co gorsza, nowy dozorca, odniedawna dopiero przyjęty, nie umiał nawet powiedzieć, kiedy i dokąd wyprowadzili się dawni lokatorzy tego mieszkania.

Od mieszkającej tuż sklepikarki usłyszał dwa słowa tylko, ale za to straszliwe. Na zapytanie, gdzie się podziały jego siostry i co robią, padła odpowiedź pogardliwa:

— Puściły się...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Nie mam siły się bronić!

— Kocham cię, Haluś — mówił Sławek, tuląc w swych ramionach siedzącą bezwładnie, odurzoną pannę Halinę. — I zrozum mnie... Przecież byłaś na wojnie, ty taka ładna, taka pociągająca... Wiesz zatem, co to pragnienie mężczyzny... Wydajesz się jedną pieszczotą... Zrozum mnie...

Serce Haliny biło mocno. Nie broniła się.

Wśród pocałunków gorących szeptała tylko:

— Coś ty ze mną zrobił?.. Nie całował mnie nikt... A tobie nie mam siły zabronić... Poszłam za tobą, jak nieprzytomna, zachowuje się, jak odurzona...

Zamknął jej usta pocałunkiem...

*

Nastąpiły lata ◼ojnego szczęścia.

„Oczy Sławka mówią mi wszystko — pisała panna Halina w swym pamiętniku z owych lat upojenia. — Jest szczęśliwy. Oczy ma prawie zawsze chabrowe. Kiedy jest smutny i przygnębiony, jakby cień przysłania błękit jego oczu. Kiedy jest zdenerwowany i zły, oczy jego stają się ciemne jak noc. A kiedy opanowuje go pragnienie pieszczoty, stają się jak dwa aksamitne fiołki i patrzą tak głęboko, jakby zaglądały w samą głąb serca. Kiedy tak na mnie patrzy, nie potrafię nic ukryć przed nim. Jego oczy czynią ze mnie najbardziej oddaną mu niewolnicę..."

Szczęścia zakochanych nie zamroczyło nawet to, że Sławek stracił dobrze płatną posadę, że z dnia na dzień topniały jego oszczędności, że termin ślubu odwlekał się coraz bardziej. Panna Halina zarabiała nieźle i dyskretnie, żeby się ukochany nie spostrzegł, wypełniała luki w jego małem gospodarstwie domowem.

Ale groźny wróg ludzkości stał już u progu"...

Wkradł się niepostrzeżenie, podstępnie nałóg używania MORFINY.

×

W małym pokoiku felczerskim, oddanym całkowicie do rozporządzenia panny Haliny siedziała panna Maryla. Łokcie oparła o stół, twarz zakryła rękami i bolesny szloch wstrząsał jej ramionami.

Panna Halina bezradnie gładziła ręką jej krucze włosy.

— Uspokój się, Maryla — powtarzała, nie wiedząc, jakich użyć wyrażeń, by przyniosły ulgę zrozpaczonej. — Uspokój się... Nie warto żałować takiego człowieka...

— Halina, Halina, ty nie wiesz! Całe moje życie na nic...

— Maryla, nie mów tak... Poznasz na pewno godniejszego ciebie...

— Już niema nic dla mnie... Wycisnął mnie jak cytrynę i rzucił... Jestem chora!

W zapamiętaniu chwyciła obiema rękami garść włosów, rwąc je w najwyższej rozpaczy.

— Maryla, co ty robisz, co robisz — odciągała jej ręce panna Halina.

Patrzyła na koleżankę przerażona. Nie widziała jej nigdy w takim stanie. Była prawie nieprzytomna.

— Daj mi morfiny... — wyjęczała Maryla. — Prędko, prędko, bo chyba zwarjuję!..

Posłusznie panna Halina wyjęła pudełko, a z niego małą ampułkę.

— Błagam cię, zrób mi zastrzyk, bo ręce mi drżą.

Panna Halina wypełniła polecenie. Wiedziała, że Maryla przez dłuższy jeszcze czas używała kokainy, trując się nią w Osowcu. Domyśliła się też, że sięga po narkotyk, wiedząc, że może ukoić ból, szarpiący jej duszę i ciało.

Maryla uspokoiła się prędko. Wkrótce wyszła z pokoju bez płaczu, odurzona tylko.

— Przyjdę do ciebie wieczorem — powiedziała panna Halina i opadła bezwładnie na krzesło. Atak rozpaczy Maryli wyczerpał ją. Zdrada Zika nie była dla niej niespodzianką, ale nie spodziewała się, że zerwanie rozstroi Marylę tak strasznie. Przytem były dla niej zagadką słowa Maryli o chorobie... Czyżby ten łajdak?.. Przeraziło ją to przypuszczenie. Po tym człowieku można było się spodziewać wszystkiego.

To też wieczorem wytłumaczyła Sławkowi, dlaczego nie może z nim spędzić wieczoru jak zazwyczaj. Z wielką niechęcia zgodził się.

W mieszkaniu Maryli panował nieład. Maryla leżała napół przytomna na nieposłanem łóżku. Znajdowała się w stanie godnym litości. Zobaczywszy koleżankę, nie poruszyła się nawet. Dopiero po pewnej chwili zapytała:

— Masz morfinę?

Przewidując nowy atak rozpaczy koleżanki, panna Halina wzięła ze sobą pudełeczko.

— Mam — powiedziała.

Maryla poruszyła się.

— Zrobimy sobie zastrzyk — zawołała z ożywieniem. — Weź i ty... Widzę przecież jaka jesteś zdenerwowana. Choćby przeze mnie... No, weź... Zobaczysz, jak to dobrze ci zrobi... Przecież od jednego razu nie przyzwyczaisz się! Na froncie używałaś kokainę, a nie przyzwyczaiłaś się, nie używasz i nie tęsknisz za nią... Ach, jak morfina doskonale działa na taki stan nerwów... Poczekaj, sama ci zrobię.

Panna Halina przymknęła oczy. Drgnęła od głębokiego ukłucia igłą strzykawki w nogę...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Tajemnice areny cyrkowej

Czaja Janos — pogromca 185 kilogramowego Turka

(miecz.) Przeraźliwy gwizd przecina powietrze, rozlegają się wrogie okrzyki, niektórzy demonstrują czynnie (rzucanie kartofli, kamieni, butelek), panowie w lożach grożą laskami, a pięknie uszminkowane panie poprostu wpadają w histerję.

Cóż się stało? Oto arbiter ogłosił nazwisko zapaśnika i na macie ukazał się potężnej budowy atleta. Spokojnie patrzy na zdenerwowanych widzów, lekko kłania się. Ale mimo zimnej krwi, w ostatniej chwili, gdy wraca na swe miejsce, snać wzburzony ostrą demonstracją, zwija dłoń w pięść i uniósłszy ten... „bochen chleba" — grozi widowni. Wrzawa potęguje się, ale zapaśnik znów obojętnieje.

Oto w jaki sposób widownia cyrku stołecznego wita ostatnio jednego z czołowych atletów, wielokrotnego mistrza świata, Węgra Czaję Janosa.

Intrygująca ta postać musi obudzić zaciekawienie i dlatego też postarałem się o dokonanie na niej „sekcji" (bez przyrządów chirurgicznych, tylko z ołówkiem i notesem).

Spotykamy się w przytulnym gabinecie dyrektora cyrku. Czaja zjawia się w czarnym garniturze, szczelnie oblegającym jego potężną postać. Gdy podaje mi rękę, muskuły lekko napinają się i wówczas można ocenić ich prawdziwą wielkość.

Spogląda małemi, szaremi oczami i ani śladu tej zaciekłości, obserwowanej w oślepiającem świetle lamp na arenie cyrkowej. Rozmowa toczy się w języku niemieckim i oto jaki obraz wysnułem z długiego opowiadania:

— Jako 16-letni chłopiec Janos (takie jest imię Czai) już jest zapaśnikiem - amatorem. Obdarzony nieprzeciętnemi warunkami fizycznemi szybko wybija się na czoło swych rywali.

Bracia Czai, a ma ich trzech, również z zamiłowaniem oddają się ciężkiej atletyce.

W dwa lata później Janos, jako 18-letni młodzian porzuca szeregi amatorów i zostaje zawodowcem. Od tej chwili Janos wstępuje na nową drogę, na której miał przeżyć wiele radosnych dni zwycięstw.

Pod czujnem okiem trenera, ciało jego mężnieje, muskuły pęcznieją i wyrasta w ten sposób groźny zapaśnik.



CZAJA JANOS (WĘGRY)

Po kilku udanych występach w kraju, Janos wyjeżdża do Odessy. Następuje pierwsze spotkanie z najwybitniejszymi zapaśnikami świata, że wymienię tylko: Aberga, Luricha, Szemiankina i Wachturowa. W tak doborowym towarzystwie młody Janos bynajmniej nie zostaje zepchnięty w cień. Odgrywa pierwszorzędną rolę i ówcześni mistrzowie ze strachem spoglądają na silnego Węgra.

Następnym etapem podróży Janosa jest Paryż. Tu króluje słynny wówczas Władysław Pytlasiński, Paul Pons i Giovani Rajcewicz. Młody Węgier walczy tak, że niemal codziennie publiczność urządza mu kwiatową owację. Do ostatniej chwili Janos trzyma się dzielnie i zajmuje zaszczytne trzecie miejsce i w ten sposób dostaje się do rodziny asów o światowej sławie.

Przed Janosem otwiera się karjera mistrza świata. Otrzymuje zewsząd niezwykle nęcące propozycje.

Bezspornie przełomowym dniem w życiu Janosa była walka, rozegrana w Konstantynopolu, jeszcze przed wybuchem wojny światowej. Przeciwnikiem Janosa, był Turek, Nurlach, wzrostu 208 cm., wagi 185 klg.

Na dzień przed meczem odradzano Janosowi by stawał do walki. Janos był jednak uparty. W dzień zapasów na stadjonie zebrało się 10 tysięcy Turków - fanatyków, dla których istniała tylko jedna możliwość: zwycięstwo Nurlacha.

Potężny Turek, ujrzawszy swego przeciwnika, uśmiechnął się pogardliwie i krzyknął do swych współwyznawców: „Już ja go obrobię".

Rozgorzała ostra walka. Turek — 185 kilogramowy, olbrzym walczył jak furjat. Starał się chwycić Węgra w swój „śmiertelny" pas, by go następnie zdusić i rzucić na łopatki.

Czaja wiedział o tym ulubionym chwycie Nurlacha, to też walczył bardzo ostrożnie, starając się osłabić wielkoluda bolesnemi „krawatami".

Po upływie pół godziny, gdy Czaja nietylko nie leżał na łopatkach, ale przeciwnie; atakował bardzo niebezpiecznie, wrogi nastrój publiczności gwałtownie się zmienił.

Zrazu nieśmiało, potem coraz głośniej dopingowano cudzoziemca!! Czaja czuł się coraz lepiej, a otuchy dodała mu nagła zmiana publiczności.

Gdy minęła godzina, a walka nie dawała rezultatu, Czaja stwierdził, że przeciwnik jego słabnie. Obawiał się jednak ostro atakować, sądząc, iż Nurlach zapewne przyczaił się.

I znów upłynęła godzina na wzajemnem badaniu się, rzucaniu do parteru, bolesnych „krawatach", nelsonach i paradach. Publiczność zdenerwowana tak długą walką, głośno dopingowała obydwóch zapaśników.

Gong oznajmił: iż upłynęło dwie godziny 20 minut. Od tego momentu Czaja przechodzi do generalnego ataku, tarmosi wielkoluda i wreszcie wśród ogłuszającego wrzasku rzuca Nurlacha na dywan! Za zwycięstwo to Czaja otrzymał złoty medal.

Z Konstantynopola Czaja wyrusza w świat. Objeżdża niemal całą kulę ziemską, wszędzie odnosi zwycięstwa, przyczem w Ameryce spotyka się ze Zbyszkiem Cyganiewiczem, z którym uzyskuje remis po dwóch godzinach zmagań.

Sława Janosa rośnie. Już jest mistrzem świata, już nie ma wybitniejszych osób przed soba. Mijają lata, ale Janos bynajmniej nie czuje się słabszym. Stracił jednak urodę: nos kilkakrotnie złamany, został zniekształcony, a uszy — wypełnione są t. zw. „kalafiorami" (wylew krwi!).

Ostatnio Czaja zdobył pierwsze miejsce w Wiedniu przed słynnym Jaagą, a na wieść o turnieju o mistrz Europy, przybył do Warszawy.

Niechętnie mówi o swych przeciwnikach, trzymając się zasady, że każdy zapaśnik kryje w sobie nieznane możliwości. O swej brutalności w walce, Czaja wyraża się dość skąpo.

Uważa, że galerja jest zbyt przeczulona na punkcie faworytów - ulubieńców i że często niesłusznie demonstruje przeciwko niemu.

Niezwykłe samobójstwo lekarza

Sam ułożył się w trumnie, a umierając przygrywał sobie na gitarze

(jkp) Donoszą z Chicago (Stany Zjednoczone), o niezwykłem samobójstwie, jakie w ubiegłym tygodniu popełnił tamtejszy lekarz, dr. Gus Johnson.

Otóż Johnson zakupił na kilka dni przed śmiercią, trumnę, i kazał ją umieścić w jednym ze swych pokojów. Rankiem, w dniu samobójstwa, ubrał się odświętnie, odkręcił kurki od gazu i położył się do trumny, kładąc sobie pod głowę zamiast poduszki, książkę naukową. Dr. Johnson wziął również z sobą do trumny swą ulubioną gitarę, wygrywając na niej wesołe melodje tak długo, póki ręce nie odmówiły posłuszeństwa i póki gaz nie zatruł organizmu.

W kilka godzin potem, współlokatorzy domu poczuli silną woń gazu, a gdy na liczne alarmy nikt nie otwierał drzwi od mieszkania dr. Johnsona, wezwano policję. Wyłamano zamki i wyważono drzwi: Johnsona znaleziono już martwego w trumnie, z gitarą w zaciśniętych kurczowo rękach.

Lekarz przed pójściem w zaświaty, pozałatwiał wszystkie najdrobniejsze nawet swe sprawy doczesne. Między innemi zakupił sobie miejsce na cmentarzu i sprowadził płyn do zabalsamowania zwłok, który znaleziono obok trumny.

Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma, gdyż denat nie zostawił ani testamentu, ani żadnego listu.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

19-TY DZIEŃ CIĄGNIENIA

Główne wygrane

10.000 zł. na n-ry: 32774 219255.

5.000 zł. na n-ry: 23790p 39735 75413 91778 124629.

2.000 zł. na n-ry: 1869 19156 31837 35419 37282 58158p 69834 91985 92020 96636 122471 126278p 127530 142194.

1.000 zł. na n-ry: 1273p 9608p 9635p 14330 15167 16187 18547p 187767 29697 37615 41870 52803 54553 56419p 59653 62665 65390 65995 69976 90561p 91420 114562 116620 116881 119492 122173 131645p 131188p 139626.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfry z literą p — stawki premjow.)

140 96 301 92p 1249 93 376 89 733p 895 2038 2070 253 648 884 922 3194 778 4624 886 954p 5118p 54 620 35 922p 99p 6064 328 454 800 01 7168 512 685 784p 819 24 58 901 8107 471 518 8860 99 950 9150p 304 462 635p 50 97 913

10309 450 78p 11124 82 409 590 600 55 868p 11997 12000 185 451 74 877 132287 996 141118 14553 15808 65 80 908p 161174 266 676p 816 172261 375 405 558p 633p 761 89 18160p 669 19047p 328p

20412 592 642 736 895 21529 67 707 807 955 21968 22167 559 901p 23260 519 24729 837 25083 305 26 358 409p 17 26238 327 971 27177 776 28011 298p 332 456 89p 545 65 626 760 29554p

30100 36 457 544 694 31230 397 568 78 607p 31706p 28 871 969 32247 346p 82 459p 77 33244 702 72 34 122 88 961 35414p 528 893p 940 978p 36270 37465 936p 38221 340 484 544 38790 978 39001p 28 135 99 520

40101 05 340 90 512 20 41762 42254 69 615 721p 884 921p 43021 201 43 528 70 614 783 44017 147 240 891 96p 45067 245 304 416 506p 588 719 808 902p 94 46022 253p 311 597 47157 90p 299 359 461 672p 730 808 48224 542 49173 84 494 544 625 700 67 811

50450 640 875 945 51082 470 594 703p 52035 110 78 95 233 64p 457 833p 911 53019 486 575 761 863p 54221 988p 55160 346p 543 761 56142p 342 62 4179 19p 53p 538 54 75p 614 805 54 57013 27p 353 72 575 880 58156 368 409 585 646 969 59011

60022p 103 340 559 879 61195 247 850 62061 112 548 973 63163 64166 218 59 75 336 486 522 764 65032 230p 75 421p 682p 94 912 66929 67079 126 38 288 691 714 68051p 596 69126p 228 56 455 66 794p

70052 78 261p 393 490 507 660 768 856p 957 71075 211 84 342 637 67 72061 209 12 362 528 751 847 65p 968 73037 42 87 978p 74149 72 295p 301 529 41p 640 75054 225 682p 76098 884 77004 42 260 311 23 428p 537 58 887p 78189 273 491 524 978 79386 479 579 617

80112 37 229 329 26p 633 869 991 81091 195 81344 432p 514 28p 876p 82074 134 523 35p 83357p 82 84144 461 81p 768p 85106 287 303 311p 39 492 642 55 75 845 924 74 86129 235 751912 38 87005 10 406 27 639 850 88033p 515 673 89994

90049 336 430 516 815 86 91102p 79 205 76p 521 56 748 819 49 973 92091 246p 360 542 715p 93117p 254 313 635 47 887 94150p 526 587 824 95051 58 528p 701 814 96033 243 429 534 915 97656 749p 932 99p 98933 99009 203 465 602 715 831p

100424 92p 570 604 736 101020 45 74 346 734p 102140 443 952p 54 103408 612 33 860 104201 434 572 688 758 105056 196 632p 106049p 232 69 376 82 718 816 107202 482 651 673 935 78 108099p 146 536 772 109181 245 270p 316 91 94 580 753

110279 493 708 10 111016 159p 214 301 749 914 112039 55 243 502 89 941 90 113514 96 721p 38 64 892 922 35p 114072 318 401 115153 826 116193 554p 997 117082 118 225 45p 361 759 916p 52 63 118327 80p 93 96 405p 680

120119 382 90p 614 76 703 889 121024 85 123 236 552 88 629 46 778p 874 998 122002 35 66 220 496 606 898 995 123443 319 43 60 868p 921p 12461p 205 340 57 421 563 698p 793 832 55 904p 125074p 214 355 60 400 698 842 929p 126006 102 54p 244 341p 54 51 705 127067 116 519 128085 396 499 501 74p 809 31p 989 129595 741 76p

130442 58 719 931 131048 189 210 340 60p 67 515 706 989 132044 492 977 133002 257 303 402 40 637 715 803 98p 915p 41p 134133 54 170 93 485p 802p 135047 119 335p 45 88 542 548 74 711 69 891 136124 564 613 94 137133p 70 355 405 48 501 731 80 138210 732

138306p 545 664p 782 139453 505 711 856 994

140520 658 944 141908 27 142369 143037 349 400p 76 641 721 55 60 69p 821 88 971 144267 647p 145715 879 146244 470 505p 603p 647 147014 76 223 94p 750p

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfry z literą p — stawki premjow.)

169 242 468 73 716 62 91 913 1351 424p 776p 1836 2004 74 552 708 838 68 3024 207 387 602 3627 66p 740 60 4155 254 582 91p 153 85 982 5018p 893 6382 501 7557 655 822 8846 9108 200 9494 608p.

10127p 303 05 482 661 989 11054p 95 294 336 649 62 726 74 12509 608 13057 83 189p 282 406 572 713 914p 14018 85 476p 754 15174 288 364 80 530 16274 400 627 76 17172 322 707 46 78 808 18124 481 610 19182 4818 510 627 745p.

20020 473 603p 772 868p 21021 46 74p 126 388 497 589 644 72 893p 22748 816p 992 126 277p 312 486 625 904 24327 453 687 729 749p 951 77 25408p 584 901 26045 150 259 268 406 12 26p 500 751 962 27104p 441 551 815p 28064 204 58 322p 549 777 851 944p 79 29104 11 27 65 283 626 741 79.

30122 758 861 953p 31288 605 32042 199 226p 279 612 16 35 931 33108 254 657 823 944 34155p 735 35253 405p 566 642 99p 36349 514 538 615 23 731 871 37001 17 133 253 635 739 38194 237 811 39130.

40043 261 621 891 41135 499 586 95 603 11 962 42724 897 943 43038 478 538 89 794 810 887 934 80 89 44158 78 248 512 44p 812 994 45084 119 859 71 46049 88 337p 86 864 47006 148p 201 18 30 40p 450 511 857 904 25 29p 48057 222p 55 458 569 630 73 797 818 22 49006 238 99 416 506 710 39.

50407 41 505 65 822p 24 51004 231 522 58p 926 52078p 152 263 735 78 93 53312p 57 548p 54370 423 27 29 601 826 55171 320 92 442 536 583p 652 92 796 886 56131 326 44p 616 704 708 57530 643 58664 791 944 59064 418p 50 563 714.

60147 269p 351 400 57p 540 746 808 992 61056 209 53 74 633 972 99 62046 164 276 63266 840 975 [illegible] 264 77 378 620 848p 54p 79 889 925 74 65017 38 242 48 79 85 307 87p 567 660p 752 66042 261p 391 511 55 60 648 891 67306 93 563 603p 858 [illegible] 308 439 547p 70 765 919 [illegible] 316 41 586.

70190 289 399 771p 71009 20 [illegible] 72058 98 166 218 533 731 956 [illegible] 264 27 43 73 462 719 74005 76 93 [illegible] 86 93p 328 400 518 631p 945 [illegible] 75071 181 84 362 76252p 374 745 824p 996 77191 206p 368 675 97p [illegible] 989 78181 247 314p 71 528 729 911 79116 625 705 85 934.

80824 967 81003 119 778 886 82103 56 311 40 496 99 619 735 804 35 83010 47 230p 720 84225 600 844 85310 553 80 760 86060 136 267 349 87279 312p 478 77 502p 658 730 34 933 88287 335 621 31 50p 708 36 39 833p 910 89090 163 234 379 404 753 87 811 40 933p.

90171 442 996 91076 443 572 789 92045 145 185 296 93013p 16p 83 145 423 783 95080p 141 206 22 37 814 126 861p 97p 917 96297 307 706 873 938 48 97368 48 97368 437 648 828 98426 634 99042 160 69 439.

100097 220p 603p 35 757 67 971 101242 76 85 525p 82p 775 846p 99p 102047 305 11 34 88 468p 679p 103127p 53 490 539 786 91p 815 972 104090 177 352p 98 541 664 105063 936 106074 325 54 406p 34 501 630 747 804 29 107048 158 388 596 674 80 791 108687 867 941p 998 109144 92 267 71 799 851.

110040 258 418 25 75 584 712 985 111195 211 429 112174 444 85 578 771 113023 45p 75 113416 844 114002 180 214p 32 549 95 900 115305 537 891 116032 459 575 632 42 117029 71 97 540p 59 790 909 75 118255 822 82 938 119133p 361 447 593 654 61 721

120014 736 54 56 850 914 121059 210 28 665 864 122050 371 468 564 693 923 123317p 53p 270 356 68 499 615 703 853 124032p 62 335 561 616 758 817 919 67 125013p 119 27 403 571 74 952 126254 422p 77 510 28 43p 56 635 127046p 85 605 06 760 128092 328 54 55 439 64 878 129080 222 321 775.

130074p 86 363 525 33 57 64 734 868 975 131005 100 42p 316 643 63 751 56 132265 317 537 749 836 51 133386 434p 615 134161 237 281 591p 672 p 135185p 204 314p 372p 687 733 885 871 82p 985 136150 262 280 421 692 968 91p 137370 453 534 843 138079 64 86 242 67 834 139196 543 786 921.

140080 150 165p 298 352 554 702 884 141080 490 636 768p 815p 142034 210 46 51 53 515 619 749 80p 812p 70 989p 143171p 153 384 797 144157 80 482 587 604 754 145122p 88 377 544 67 690 732 925 146102 169 252 459 587p 769 908p 147004 48 265p 520 673 881p 918.

Marzec
31
PIĄTEK
św. Teodula

Wsch. sł. g. 5·38 — Zach. sł. g. 18·31

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy sprzyja ekspansji umysłowej i towarzyskiej i może nam przynieść nowe ideje i pomysły, zainteresowania artystyczne, sympatyczne towarzystwo, weselszy nastrój kontakt z artystami, muzykami i perspektywy zabaw, rozrywek, przyjemności.

Nie jest to odpowiedni czas do prowadzenia sporów i dyskusyj, które mogą wówczas przybrać niepożądaną ostrożność.

Moraczewski kandydatem na Prezydenta Rzpltej?

W kołach BB. wymieniano w ostatnich dniach jeszcze jedno nazwisko kandydata na stanowisko Prezydenta Rzpltej, mianowicie **Jędrzeja Moraczewskiego.**

Świeże i gorące „Gorgonki" na maśle...

W pobliżu gmachu sądu, w którym toczy się rozprawa przeciwko Gorgonowej, ulokował się pewien przekupień z koszem ciepłych placków ziemniaczanych, które reklamował słowami: „Gorgonki świeże i gorące na maśle! Smaczne Gorgonki po 10 groszy!"

Były to świeże placki, których znaczny zapas trzymał przekupień w garnku dobrze owiniętym szmatami i słomą, by utrzymać „specjał" w cieple.

Zwyrodniały krawiec

Przed sądem karnym we Lwowie stanął w dniu wczorajszym 32-letni krawiec Wojciech Mitraczewski, zam. przy ul. Supińskiego 18, oskarżony o shańbienie swej 14-letniej pasierbicy Anny Wasyliszyn.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że przed dwoma laty, kiedy druga jego żona leżała w połogu, Mitraczewski zniewolił jej córkę, zarażając ją chorobą weneryczną.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony wyparł się winy, rodzina zaś jego skorzystała z dobrodziejstwa ustawy i odmówiła zeznań.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, sąd uwolnił Mitraczewskiego od winy i kary.

Tysiąc domów wobec groźby katastrof

Wiele domów musi być remontowanych i to natychmiast grozi im bowiem katastrofa.

Właściciele domów nie kwapią się do wydawania pieniędzy na ten cel, remonty więc przeprowadzane są przymusowo na rachunek Komitetu Rozbudowy. Obecnie Komitet w Warszawie przystąpił do egzekwowania potrzebnych na ten cel sum i nakłada areszt na komorne w remontowanych domach. Do tej chwili już 1000 domów obłożono aresztem.

Ostatnie wiadomości sportowe

K. S. „O 6" Mysłowice—Wisła

W nadchodzącą niedzielę na boisku Wisły zmierzy się drużyna Ligi Śląskiej K. S. „O 6" Mysłowice z Wisłą.

Początek zawodów w niedzielę o godz. 11.15 przedpoł.

Podgórze — Cracovia

Pierwszy mecz ligowy odbędzie się dn. 2. IV. Mistrz Ligi rozegra zawody z benjaminkiem „Podgórze". Zawody zapowiadają się nadar interesująco.

Początek zawodów o godz. 4 pop. na boisku „Wisły".

KRONIKA KRAKOWA

Kamienicznik z obciętemi nogami na torze

Na torze kolejowym na stacji Koluszki znaleziono mężczyznę z obciętemi nogami. Po zabraniu go do szpitala okazało się, że jest to St. Stasiak, wł. domu z Nowych Zakowic. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, czy ma się do czynienia z samobójstwem, zbrodnią — lub nieszczęśliwym wypadkiem.

Sutenerka znęcała się nad swemi ofiarami

Janina Aniołek zam. w Warszawie przy ul. Piekarskiej 6, kontrolna, zameldowała w policji, że Karolina Hibanowicz prowadzi przy ul. Kruczej 5 potajemny dom schadzek.

Hibanowicz w okropny sposób znęca się nad swojemi ofiarami.

Wstrzymanie eksmisji 150.000 lokatorów

Dziś w piątek 31 bm. wejdą w życie nowe przepisy przedłużające moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych, zajmujących lokale 1 i 2-izbowe do 31 października rb. Na podstawie moratorjum mieszkaniowego ulegnie wstrzymaniu, jak obliczają organizacje lokatorskie, — blisko 150.000 eksmisji, wyznaczonych na dzień 1 kwietnia.

Morderca przed sądem doraźnym

Do Torunia przewieziony został E. Mossakowski, zabójca listonosza Rypińskiego, przebywający dotąd w szpitalu więzienia w Poznaniu.

Rozprawa doraźna przeciw Mossakowskiemu odbędzie się w dniach najbliższych.

Mossakowskiemu grozi kara śmierci.

Dorosła kobieta zmienia się w mężczyznę

Trudno jest wierzyć w cudy, a jednak cud zdarzył się w okolicach Warszawy.

W miasteczku P. mieszkała niewiasta Zofja R. Zajmowała się pracą nauczycielską. Ale oto przed kikoma miesiącami władze wojskowe otrzymały od p. Zofji pismo, w którem donosi że stwierdziła, iż nie jest kobietą lecz mężczyzną i wobec tego pragnie stawić się do poboru. Podanie to wzbudziło sensację. Ponieważ jednak petentka nalegała, wiec polecono jej, by w sądzie uzyskała wyrok, zmieniający zapis w księgach stanu cywilnego.

Przed dwoma tygodniami odbyła się rozprawa. P. Zofja przedstawiła zaświadczenie komisji lekarskiej, stwierdzające, iż rzeczywiście nie jest ona kobietą.

Po otrzymaniu wyroku dotychczasowa kobieta kupiła sobie męskie ubranie, złożyła powtórne podanie do władz wojskowych. Na dodatkowej komisji poborowej otrzymała kategorję D.

Wypadek ten, dość rzadko spotykany w medycynie polegał na objawach hermafrodytyzmu i późnego ustalenia się płci.

Krwawy dramat w kawiarni

Wśród emigrantów polskich w Monterau, we Francji, rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat miłosny. Młody robotnik Dmytro Szczęśniak kochał się bez wzajemności w 29-letniej dziewczynie, Zeleskiej, służącej w jednej z kawiarń. Spotkawszy ją onegdaj wyjął nagle rewolwer i oddał do niej trzy strzały rewolwerowe, raniąc ją bardzo ciężko. Następnie strzelił do siebie i poniósł natychmiast śmierć. Ranną dziewczynę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Powodem morderstwa była zazdrość.

Wołał podpalić dom niż trzymać bezrobotnych lokatorów

Swego czasu w Jankowicach pow. Pszczyna powstał pożar w mieszkaniu Brandysa. Pożar powstał w okolicznościach tajemniczych, wobec czego policja wszczęła dochodzenia. Wczoraj bawił w Jankowicach sędzia śledczy który po przeprowadzeniu dochodzeń polecił zaaresztować syna Brandysa, Ludwika, pod zarzutem rozmyślnego podpalenia. Jak się okazuje w domu Brandysa zamieszkiwały bezrobotne rodziny, nie płacące już od dłuższego czasu czynszu, Właściciel domu wolał dom spalić, niż trzymać bezrobotnych.

Potworny sadysta

Potwornej zbrodni dokonano w francuskiej miejscowości Saint-Barthelemy. Grupka dzieci wracała ze szkoły do domu. W grupce tej znajdowała się 6-letnia Simona Soleau. Gdy dzieci przechodziły obok toru kolejowego, przyłączył się do nich jakiś nieznany mężczyzna, który nawiązał rozmowę z dziećmi. W pewnej chwili, gdy dzieci mijały łąkę, pokrytą gąszczami, mężczyzna ów zdołał namówić małą Simonę do zrywania kwiatów. Znalazłszy się z dziewczynką sam na sam zniewolił ją, potem przeciął jej gardło brzytwą i zmiażdżył głowę kamieniem. Po dokonaniu strasznego czynu wrzucił zwłoki do rowu. Za zbrodniarzem rozpoczęła policja poszukiwania.

Wypadek w Sukiennicach

Wczoraj o godz. 18-tej wezwano Pogotowie ratunkowe na Rynek Gł. w Krakowie, do Michała Zawiślaka lat 27, który w stanie zupełnego pijaństwa leżał bezprzytomny w Sukiennicach. Po wypompowaniu mu żołądka na stacji pogotowia ratunkowego przewieziono go do Wydziału Śledczego, gdzie go pozostawiono do czasu wytrzeźwienia.

Złodziej w zakładzie fryzjerskim w Krakowie

Córce Marji właścicielce zakładu fryzjerskiego przy ul. Pijarskiej 17 w Krakowie skradziono wczoraj w godzinach porannych z niezamkniętego zakładu fryzjerskiego książeczkę, oszczędnościową P. K. O. na kwotę 1300 zł. wystawioną na jej panieńskie nazwisko Marja Widłówna.

Dom wartości 200.000 zł. kupił za 90.000

Samuel Singer, prowadzący w Warszawie roboty budowlane dla wojska, od 2 lat budował sobie dom przy ul. Narbuta 25 w Mokotowie. Budulec dla swego domu brał od tych samych dostawców, co dla budowy budynków wojskowych.

Teraz wyszło na jaw, że za budulec dostarczony nie płacił. Dom był zapisany na imię jego żony Reginy, z którą wziął rozwód i która dom sprzedała swemu ojcu Ignacowi Pelikantowi z Krakowa za 90 tys. zł., chociaż był wart. 200 tys. złotych.

Singer mimo rozwodu żyje z żoną.

Wierzyciele Singera zameldowali o tem policji, oskarżając go o to, że poczynił te wszystkie machinacje, by nie zapłacić dostawcom budulca.

Singer został aresztowany.

Złodziej w kościele św. Agnieszki w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Milicza Franciszka lat 32 zam. przy ul. Filerackiej 19 w Krakowie, za kradzież puszki (skarbonki) z niezamkniętego kościoła św. Agnieszki z nieustaloną narazie kwotą, której to kradzieży dokonał dnia 29 bm. o godz. 13-tej. Skradzioną puszkę odebrano i zwrócono kościelnemu kościoła św. Agnieszki.

Czuły syn rzucił sztabę żelazną na głowę ojca. Jest nim Grzegorz Marków, lat 17, zam. w Tarnopolu, który czynu tego dokonał w sprzeczce z ojcem Sylwestrem i ciężko go pokaleczył. Dnia 20 bm. stanął jako oskarżony przed sądem, który za ciężkie uszkodzenie ciała zasądził go na 6 miesięcy więzienia.

Kelner pobity w kawiarni „Savoy"

Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe do Kawiarni „Savoy" w Rynku Gł. w Krakowie, gdzie Sikora Franciszek, kelner, lat 27, został krwawo pobity przez nieznanych osobników.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia pozostawiono go w opiece domowej.

Zakład zastawniczy przy Kasie Oszczędności miasta Krakowa zawiadamia, że na najbliższej licytacji sprzedane zostaną przedmioty zastawione do dnia 30 czerwca 1932.

Wzywa się zatem zainteresowanych do wykupna lub prolongaty odnośnych zastawów.

Kradzieże

Kucurowi Józefowi, szewcowi zam. przy ul. Felicjanek, skradziono z wystawy parę bucików wart. 40 zł.

Richterowi Fischlowi skradziono z wozu paczkę zawierającą noże, widelce wart. 60 zł.

Feliksowej Loli, zam. Kordeckiego 10, ze strychu bieliznę wart. 100 zł.

Gradowi Mirasławowi zam. przy ul. Syrokomli 23 skradziono z bramy domu przy ul. Starowiślnej 41 rower wart. 150 zł.

Przygotowywał pocisk na ryby, który go rozszarpał

W mieszkaniu rybaka Jana Kędziery przy ul. Kaliskiej 17 w Łowiczu nastąpił wybuch. Kędziera, trudniący się zakazanym przez władze połowem ryb przy pomocy ogłuszania ich granatami, rozkręcał pocisk artyleryjski. W pewnej chwili nastąpił wybuch. Kędziera zginął na miejscu. Żona jego Stanisława i sąsiad Wacław Studziński, odnieśli ciężkie obrażenia.

Wypadek w biurze pośr. pracy w Krakowie

Krupa Stanisława, służąca, chwilowo bez stałego miejsca zamieszkania była wczoraj w biurze pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej w Krakowie. W pewnej chwili przyłączyła się do niej nieznana kobieta, która zaprowadziła ją na ul. Felicjanek L. 14, celem pozostawienia tam kosza z garderobą, poczem miała się wystarać jej o pracę, gdzie w bramie domu zabrała od niej kosz z którym zbiegła w niewiadomym kierunku. Dochodzenia w toku.

Echa procesu Reichbacha

W uzupełnieniu wczorajszej rozprawy w sprawie oszustwa Ozjasza Reichbacha, który jak donosiliśmy został amnestją uwolniony od winy i kary donosimy że osk. Reichbacha bronił adw. dr. M. Söhnel i dr. Jung.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Horsztyński"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Nenita Kwiat Hawanny"
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: Kawalerowie dzikiego Zachodu
Bagatela: „Rita Gorgonowa".
Dom żołnierza: „Złote piekło"
Muzeum: „Łódź powodna X"
Promień: „Kongres tańczy".
Słońce: „Wszystko dla dziewczyny"
Świt: „Król Królów"
Sztuka: „Arjana"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Luana"

RADJO

Piątek, dnia 31 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Trans. z Warsz., 16.20 Odczyt dla maturz. z Warsz., 16.40 Odczyt ze Lwowa, 17.00 Recital, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka, 18.50 Kom. dla narciarzy. 19.00 Feljeton ze Lwowa, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 „pod Białym Orłem", Łobzowska 6 „Apteka", Długa 4 „pod Złotym Lwem", Grzegórzecka 9 „pod Świętą Kingą", Krakowska 19 „pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością"

Tajna rozprawa przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw L. Cukierowi o zniewolenie Marji Łąki.

Rozprawa ta jest dalszym ciągiem rozprawy odbytej w lutym br. w tej sprawie, która wówczas została odroczona dla przeprowadzenia dowodów, zaofiarowanych przez obronę.

Stan sprawy przedstawia się następująco:

Oskarżony jako sublokator p. P. zajmował wraz z jej synami pokój, zaś w sąsiednim pokoju mieszkała poszkodowana Marja Ł. Gdy wszyscy położyli się spać i usnęli oskarżony wszedł cicho do pokoju Marji Ł. i tam dopuścił się na niej gwałtu, przyczem przy szamotaniu pokaleczył ją tak, że na drugi dzień musiała szukać pomocy lekarskiej.

To skłoniło właśnie Marję Ł. do zrobienia doniesienia karnego na podstawie którego Prokuratorja wygotowała akt oskarżenia będący przedmiotem dzisiejszej rozprawy.

Po przeprowadzeniu dowodów, zaofiarowanych przez obronę, z których okazało się, że osk. jest czwartym z rzędu mężczyzną, który rzekomo dopuścić się miał gwałtu na donosicielce, Trybunał nie dając wiary jej zeznaniom wydał wyrok uwalniający osk. od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Pilarski, wotowali s. o. Partyka i Restorf, osk. prok. Dr. Panek, oskarżonego bronił adw. Dr. Weber.

Nieboszczyk a Kasa chorych

Sąd najwyższy w Pradze rozpatrywał onegdaj następującą sprawę. Ubezpieczony w Kasie chorych urzędnik Mayer chorował przez szereg miesięcy. Leczyła go Kasa chorych. Leczono go jednak tak niedbale, że wreszcie z irytacji dostał szału nerwowego, a wreszcie skończył na samobójstwie.

Rodzina nieboszczyka nie dawała jednak dalej spokoju biednej Kasie chorych i zaczęła domagać się zkolei zwrotu kosztów pogrzebu i zapomogi. Dyrekcja Kasy odpowiedziała negatywnie: „Sam się zabił, by zrobić nam na złość — nie będziemy nic płacić!"

Rodzina się zawzięła i poszła do sądu. Pierwsza instancja przychyliła się do jej zdania. Ale Kasa chorych apelowała. W apelacji Kasa zkolei wygrała. Wreszcie w sądzie najwyższym walne zwycięstwo odniósł nieboszczyk; Proces wygrała rodzina.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski | Drukarnia Mazowsz. Kraków. Na Gródku 2.